Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 26 Stycznia 1907 Nr. 26

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Powinszować Ekscelencyi!

Mamy przedziwnych sterników „wielkiej" polityki w Wiedniu. W zupełnem przeciwieństwie do Czechów, którzy tęgim, miłością kraju ożywionym fachowcom powierzają ster rządów, nasi wielcy politycy, filary „Koła polskiego" indolencyą swoją budzą politowanie i oburzenie. „Koło polskie" pięknie załatwiło sprawę upaństwowienia kolei północnej, „Koło polskie" w sprawie kanałów okazuje iście dziecięcą łatwowierność.

Perłą prawdziwą w tej mierze jest znowu Ekscelencya prezes Koła, p. Abrahamowicz. Zajaśniał wspaniałym blaskiem mądrości politycznej w dyskusyi nad **kanałami**. Eksc. Abrahamowicz jest człowiekiem, który sprawę kanałów uważa za „załatwioną pomyślnie" i zapowiada „na wiosnę rozpoczęcie robót". Kto nie wierzy, niech przeczyta telegramy „Czasu" w porannem wydaniu z dnia 25 b. m.

Mianowicie w „Kole polskiem" p. Kozłowski interpelował prezydyum Koła i ministra Galicyi w sprawie kanałów, a mianowicie kiedy ustawa będzie wykonaną i kiedy rozpoczną się roboty, przyczem z góry zaznaczył, że kwestye sporne planu nie mogą być przeszkodą, bo systemy budowy kanałów są powszechnie znane, a doświadczenia innych krajów dostateczne.

Na to odpowiedział szanowny prezes „Koła polskiego":

„Co do kanału krakowskiego były poważne wątpliwości; w ostatnich czasach nastąpiło porozumienie i rzecz jest załatwioną. Na wiosnę roboty się rozpoczną".

Oczom się swoim nie wierzy! Możemy niestety zapewnić kierownika polskiej polityki w Wiedniu, że jest bardzo źle poinformowany i że to, co powiedział, jest **skandalicznem głupstwem**. Możemy ekscelencyę zapewnić, że budowa kanału „krakowskiego" **nie rozpocznie się na wiosnę**, a jest nawet rzeczą bardzo wątpliwą, czy jeszcze w bieżącym roku rozpocznie się praca *nad ochroną miasta przed powodzią!* Ochrona ta zasadza się 1) albo na przekopie Wisły i przełożeniu łożyska Rudawy (projekt inż. Sikorskiego) albo 2) na obmurowaniu Wisły (projekt namiestnictwa) (oba projekty łączą się z humbugiem kanałowym — i humbug kanałowy wpływa paraliżująco na decyzyę władz, tak tu, jak w sprawie III mostu na Wiśle, na który już 7 rat figuruje w budżecie państwowym!).

W lutym podobno zwołana zostanie **do Wiednia ankieta**, w której różne ministerstwa, Wydział krajowy, namiestnictwo i miasto będą reprezentowane — i ta ankieta ma rozstrzygnąć, który projekt, dra Sikorskiego czy namiestnictwa, należy wykonać w celu ochrony miasta przed powodzią.

Ekscelencyi zaś Abrahamowiczowi radzimy, aby poinformował się nieco w tej sprawie w „Centralnej Dyrekcyi dla budowy dróg wodnych" w Wiedniu, zanim odważy się w tak skandaliczny sposób tumanić opinię publiczną.

Zaiste, kraj może sobie powinszować tej ekscelencyi!

Nowa Hajdamaczyzna.

Pan Budzynowskij grozi bombami!

Zuchwałość i dzikość akademickich hajdamaków ruskich przedstawia się w coraz jaskrawszem świetle.

Prof. dr Winiarz, którego tak ciężko pobito, wcale nie „sprowokował" Rusinów w korytarzu odmową sali. Szedł on w towarzystwie prof. dra Chlamtacza korytarzem, aby wziąć udział w promocyach, a napastnicy w *najciemniejszem* miejscu korytarza rzucili się na nich z tyłu i oddzieliwszy dra Chlamtacza od swej ofiary, poczęli dra Winiarza bić. Wysoki jakiś barczysty Rusin laską kilkakrotnie uderzył prof. Winiarza w głowę. Wszystko to stało się niemal w jednej sekundzie. Omdlałego podniósł dr Chlamtacz i sprowadził do loży portyera, gdzie zaopiekował się rannym lekarz pogotowia Tow. ratunkowego.

Następnie, jak gdyby na komendę, część rzuciła się do auli, gdzie również podzielono się na grupki, prowadzące dzieło zniszczenia, część zaś poczęła budować barykady, które szybko powstały. Grasowali jak wandale.

Między innemi zniszczone zostały: portret Bilińskiego pędzla Pochwalskiego, portret Piętaka, pędzla Styki, portret Żmurki, malowany przez jego syna, portrety Cwiklińskiego i L. Pinińskiego, pędzla Augustynowicza, portret Czerkawskiego, pędzla Hruzika, dalej portrety: Antoniego Małeckiego, Staneckiego, ks. Łukasza Soleckiego, ks. Sarnickiego, ks. Onufrego Krynickiego, ks. Klosa, Hüttnera, ks. Józefa Delkiewicza, ks. Alberta Filarskiego i w. in.

Na policyi ze 110 przesłuchanych, zaledwie jeden przyznał się, że „stawiał barykady, bo zresztą wszyscy barykady stawiali", pozatem nikt nie przyznał się do czynu, przeważna część „znalazła się przypadkiem w uniwersytecie, lub też przed uniwersytetem", a byli nawet tacy, którzy „spacerowali przez cały czas po korytarzu", ale „niczego nie widzieli, ani nie słyszeli", znaczna część zaś odmówiła składania zeznań, oświadczając, że im „zeznawać nie wolno". Jednego z aresztowanych, a to Dyduniaka, poznał dziekan dr Till, jako tego, który z nożem w ręku pierwszy wpadł do dziekanatu, tłukąc z wściekłością wszystko nożem. — Konfrontowano również z aresztowanymi kilku woźnych uniwersyteckich. Wśród aresztowanych było dwóch alumnów seminaryum duchownego.

Przytem ci demonstranci są szczególnymi ananasami! Mianowicie po odejściu „demonstrujących" ukraińców, spostrzeżono, że zniknęły papierosy (specyalne b. drogie), jakich pełne pudełko znajdowało się w pokoju dziekana. Pozostało tylko pudełko: z papierosów ani śladu. Zniknęły również puszki z pieniądzmi, zbieranymi na cele dobroczynne, które znajdowały się w biurze oficyała uniwersytetu.

Przywódcy ruscy pochwalają gwałt!

Stanowisko, jakie zajęli przywódcy ruscy wobec hajdamaków uniwersyteckich, jest znamienne dla stosunków. Oto taki p. Romańczuk w gruncie rzeczy **pochwala** ów gwałt, jako skuteczną demonstracyę.

Z Wiednia donoszą:

„Poseł Romańczuk w rozmowie z wydawcą „Corr. Herzog" oświadcza: Dopóki ruscy posłowie nie otrzymają z ruskiej strony przedstawienia zajść na uniwersytecie lwowskim, muszą zachować rezerwę. Gdyby wiadomości we formie, jak je dotąd mamy, potwierdziły się, to rozumie się, musielibyśmy tylko ubolewać nad temi zajściami i oświadczyć, że się z niemi nie solidaryzujemy. — Z drugiej strony należy jednak podnieść, że ruscy studenci od szeregu lat tak przez władze uniwersyteckie, jak i przez poszczególnych profesorów, zwłaszcza zaś ze strony onegdaj ciężko pobitego prof. Winiarza wielokrotnie byli prowokowani (?). Zdarzało się wielokrotnie, że ruscy posłowie we formie wniosków nagłych i interpelacyj zwracali uwagę rządu na niemożliwe stosunki na lwowskim uniwersytecie i domagali się kreowania samoistnego, ruskiego uniwersytetu. Nie żądaliśmy, aby ruski uniwersytet natychmiast kreowano, chcieliśmy tylko przez naszą akcyę parlamentarną uzyskać, aby rząd przedsięwziął przygotowawcze kroki i na razie dopuścił do używania ruskiego języka przez władze uniwersyteckie. Tymczasem władze uniwersyteckie zachowywały się absolutnie odpornie".

Na te wywody starego ruskiego borytela, odpowiedzieć trzeba, że niech rząd Rusinom założy uniwersytet (ładny to byłby i uczony uniwersytet!), ale nigdy nie dopuścimy na **odbieranie cechy polskości uniwersytetowi lwowskiemu.**

Rada miasta Lwowa wobec hajdamaków.

Na wstępie posiedzenia Rady miasta r. Biechoński zabrał głos w sprawie onegdajszych zajść w uniwersytecie lwowskim, zaznaczając, że bezkarność, jaką się cieszyli hajdamacy, ośmieliła ich do bezprzykładnego wandalizmu, który musi się spotkać z najsurowszem potępieniem. Po dłuższym wstępie, piętnującym dosadnie szczegóły napadu i wybryków młodzieży ruskiej, zakończył radny Biechoński przemówienie swoje następującym wnioskiem:

„Nie przesądzając, co uczynią władze naszego miasta w tej sprawie, przedewszystkiem wyrażamy Senatowi uniwersytetu współczucie z powodu że wszechnica lwowska stała się pastwą dzikich instynktów młodzieży ruskiej. Rada m. Lwowa ubolewając, że nie ma w kraju dość przezornej i przytomnej władzy, któraby tego rodzaju wypadkom zapobiedz umiała, wzywa prezydyum, aby przypomniało władzom potrzebę energicznej obrony przybytków wiedzy i kultury polskiej.

„Rada m. Lwowa oświadcza, że trwa niezachwianie przy zasadzie zachowania uniwersytetowi w stolicy kraju polskiego charakteru".

Radny Hudec, piętnując awanturę jako wyraz dzikiej i niepoczytalnej złości, sprzeciwił się ustępowi rezolucyi, wzywającemu władze policyjne do obrony.

Radny prof. uniw. Ciesielski zaznaczył, że senat uniwersytetu łagodne dotąd zajmował wobec prowokacyjnych wystąpień młodzieży ruskiej stanowisko, ale odtąd musi czuwać bacznie, aby tego rodzaju wypadki się nie powtarzały. Mowca na własne uszy słyszał z tłumu młodzieży ruskiej okrzyki rosyjskie i **widział wzniesione w górę ręce z nożami.**

Rada przyjęła wniosek p. Biechońskiego jednomyślnie.

P. Budzynowskij grozi bombami!

Jeden z literatów lwowskich rozmawiał z p. Budzynowskim, redaktorem „Hromadzkiego Gołosu". Ten miły brat-Słowianin zaznaczył, że zajście onegdajsze nie jest wybuchem spontanicznego oburzenia Rusinów, ale pierwszym aktem **systematycznego teroru**, jaki młodzież ruska stale rozwijać zamierza.

Przy następnej awanturze **będą padać bomby** i stosowane będą najostrzejsze akty teroru, będą padać trupy.

Przykład Lwowa — zdaniem Budzynowskiego — podziała dodatnio na Rusinów na prowincyi, którzy go zechcą naśladować, a przedewszystkiem tę metodę zastosować przy wyborach"

Ej, doigrają się nasi kochani „bracia" Rusini!

Katowanie dzieci polskich.

Do pism poznańskich donoszą z m. Mroczy, że tamtejszy nauczyciel Drescher (*nomen—omen!*) pobił jednego z chłopców szkolnych tak okrutnie, iż skatowany stracił przytomność. Dopiero przywołany lekarz zdołał go ocucić. Ojciec chłopca wniósł skargę na nauczyciela do prokuratoryi. Z pobliskiej wsi Kazimierowa przesiedlono do stron niemieckich nauczyciela Mindaka, Polaka, ponieważ, zdaniem władzy, dobrze i łagodnie obchodził się z dziećmi polskiemi. Jego następca, młody nauczyciel, Niemiec, zaraz w pierwszych dniach zbił ośmioro dzieci polskich tak, że całe były pokryte ranami i sińcami. Rodzice zabrali dzieci i zawieźli je do komisarza obwodowego,

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

28 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Dagobert skrzesał ognia, zapalił świecę i spostrzegł, że okno wciąż było jeszcze otwarte, stół przewrócony, a przy lampie leżał tornister. Zamknął okno, podniósł stolik, położył na nim tornister i odpiął paski, chcąc wyjąć pugilares, wraz z krzyżem i woreczkiem z pieniądzmi (prócz trzech lub czterech franków, które miał zawsze przy sobie), włożony do kieszonki, między podszewką a skórą tornistra.

Żołnierz wsunął rękę do tej kieszonki, która była tuż przy otworze tornistra, i nic nie znalazł.

Jakby piorunem ugodzony zbladł i krzyknął:

— Nic!

— Dagobercie, co tobie jest? — rzekła Blanka.

Żołnierz nic nie odpowiedział.

Osłupiały, schylony nad stolikiem, ciągle trzymając rękę w kieszeni tornistra, stał jakby odurzony... Niebawem jednak, niepewną jeszcze pokrzepiając się nadzieją... bo tak okrutnej rzeczywistości nie mógł jeszcze przypuścić, co prędzej wykładać zaczął wszystkie rzeczy z tornistra. Były to nawpół zużyte przedmioty: jego dawny mundur grenadyerski z konnej gwardyi cesarskiej, święte relikwie żołnierza. Wszystko napróżno! Dagobert rozwijał i wytrząsał każdą sztukę odzieży — nie znalazł ani woreczka z pieniądzmi, ani pugilaresu, w którym był jego paszport, listy jenerała Simon i jego krzyż.

Nadaremnie, z dziecinną, smutną drobiazgowością, jaka zwykle towarzyszy rozpaczliwym poszukiwaniom, żołnierz, wziąwszy tornister za dwa rogi, silnie nim wstrząsnął... nic nie wypadło.

Sieroty spoglądały na siebie niespokojnie, niczego się nie domyślając z milczenia Dagoberta, który był od nich odwrócony.

Wreszcie Blanka ośmieliła się przemówić do niego bojaźliwym głosem:

— Cóż ci to, Dagobercie?... Nie odpowiadasz nam... — rzekła Blanka.

— Czego szukasz, Dagobercie, w tornistrze — dodała Róża.

Dagobert ciągle milczący prędko szukał około siebie, przewrócił wszystkie swoje kieszenie. Nic...

Pierwszy to może raz w życiu, te jego dzieci, jak je zawsze nazywał, dwa razy do niego odezwały się, a on im ani słowa nie odpowiedział, dlatego Róży i Blance łzy zrosiły policzki; sądząc, że żołnierz rozgniewał się na nie, nie śmiały już do niego mówić.

— Nie... nie, to być nie może... nie... nie... — powtarzał żołnierz, rękę do czoła przykładając i chcąc jeszcze przypomnieć sobie, gdzie mógł włożyć tak drogie dla niego rzeczy, bo nie chciał jeszcze uwierzyć, aby je mógł postradać...

Promień radości zabłysł w jego oczach... podskoczył do stołka, na którym leżała waliza sierot: było w niej trochę bielizny, dwie czarne suknie i pudełko z białego drzewa, a w niem chustka do nosa, niegdyś ich matki, dwa loki jej włosów, i czarna wstążka, którą nosiła na szyi.

Dagobert przewracał, przerzucał wszystko... przeszukał całą walizę, nie było nic a nic...

Teraz człowiek ten, tak czerstwy i dzielny; całkiem zgnębiony, osłabiony, oprzeć się musiał... twarz jego rozogniona zimny pot zarazem oblewał... nogi pod nim drżały. Mówią, że tonący brzytwy się chwyta; tak samo działo się z rozpaczą Dagoberta: łudził się nadzieją niedorzeczną, niemożliwą... Zwrócił się raptownie do sierot i rzekł, nie myśląc już o wyrazie twarzy i o zmianie głosu:

— Czy nie dałem wam ich... do schowania?...

Zamiast mu odpowiedzieć, Róża i Blanka, przerażone jego bladością, wyrazem twarzy pełnym rozpaczy, krzyknęły ze strachu:

— Och, mój Boże... mój Boże... ty nas przestraszasz!

— Macie je?... powiedzcie tak lub nie! — zawołał piorunującym głosem nieszczęśliwy żołnierz obłąkany. — Bo, jeżeli nie... pierwszy nóż, jaki mi się nadarzy... utopię w sobie!

Dalszy ciąg nastąpi.

który na widok pobitych dzieci zbladł i oświadczył, że „tak dalej być nie może“! Zaraz też udał się do inspektora szkolnego i z nim razem pojechał do Kazimirowa. Tu atoli zastali nauczyciela-kata — w łóżku. Opowiadał on, że, wracając wieczorem do domu, napadnięty był przez kilku mężczyzn, przebranych za kobiety, którzy wydarli mu rewolwer i ciężko go pobili.

Sprawa Polonyi'ego.

Idzie, czy nie idzie? — Jak słychać, cesarz pozostawił rozwiązanie całej sprawy koalicyi, wyrażając tylko życzenie, aby ominąć przesilenie.

Minister Polonyi polecił wczoraj prokuratoryi wytoczyć proces o oszczerstwo Lengyelowi oraz przeciw szeregowi dzienników, które oskarżenia Lengyela reprodukowały.

Skandal jednak nie kończy się. Oto dr. Wein, który — jak wiadomo — skłonił Halmosa do odwołania zeznań, spotkał się wczoraj przypadkowo na ulicy z zięciem Halmosa, również lekarzem, drem Stillerem. Dr Wein utrzymuje, że miał wrażenie, jakoby dr Stiller chciał się na niego rzucić, a uprzedzając go *uderzył go w twarz* i wyrwał mu laskę. Sprawa oprze się o sąd.

Pani baronowa Schönberger też daje znać o sobie. „A Nap“ przynosi rozmowę z bar. Schönbergerową, której szczegóły brzmią niesłychanie awanturniczo i nieprawdopodobnie. Bar. Schönbergerowa oświadczyła, że przyjacielem jej jest nie hr. Paar, ale najwyższy ochmistrz dworu ks. Rudolf Lichtenstein. Następnie powiedziała, że podczas ostatniej obecności monarchy w Budapeszcie była i ona na audyencyi, na której oświadczyła, że za swe usługi polityczne nie została wynagrodzoną. Monarcha miał ją przyjąć bardzo życzliwie. Podczas rozmowy ze współpracownikiem wspomnianego dziennika, otworzyła bar. Schönbergerowa przyniesiony rzekomo list, zrobiła minę bardzo uradowaną i powiedziała, że jej wiedeński przyjaciel o niej nie zapomniał, że będzie przyjętą przez cesarza i zaraz jedzie do Wiednia, aby stanąć przed monarchą.

Wobec tego wszystkiego „Budapesti Naplo“ pisze, że idzie tu tylko o dalsze manewry Polonyi'ego. Polonyi, jak się zdaje, chce swą akcyę w dwóch kierunkach prowadzić. Przedewszystkiem stara się on ile się tylko da wybitnych osobistości w poważny sposób skompromitować oraz ogłasza rewelacye, nie mające ważnego logicznego związku, przez co usiluje osiągnąć, aby skandal nie tylko jego dotyczył i by on nie był izolowany w tej sprawie, lecz by w tej aferze otaczało go możliwie wiele i wybitnych osobistości. Polonyi zapomocą rozmaitych „interwiewów“ z Schönbergerową, stara się urobić opinię, iż ona jest histeryczką i zupełnie niepoczytalną. Tem się też tłómaczy ogłoszenie jej rozmowy po poprzedniem wzbranianiu się dawania jakichkolwiek wyjaśnień. Tendencya leży w tem, aby był jak największy skandal.

„N. Wr. Tagblatt“ znowu ogłasza oświadczenie przybyłej do Wiednia bar. Schönbergerowej, według którego wszystkie do niej się odnoszące, dotąd lub później ogłoszone wiadomości są zupełnie nieprawdziwe. Bar. Schönbergerowa wogóle z żadnym dziennikarzem nie rozmawiała.

Tak więc skandal jedzie na skandalu w tej całej aferze.

Walka z tańcem.

Odkąd świat światem, albo — co dla nas na jedno wychodzi — odkąd człowiek człowiekiem, taniec znajdował zawsze gorących zwolenników. Rytmiczne ruchy ciała, skojarzone z muzyką, która odgrywa tu rolę bodźca — łączą w sobie czynniki zmysłowe z wrażeniami wyższego rzędu. — W dawnym tańcu, jeszcze u Greków i Rzymian, przewagę miała strona zmysłowa; dzisiaj stosunek ów ukształtował się wprost odwrotnie. Nastąpiło spospolitowanie formy tańca, lecz treść jego niewątpliwie uszlachetniło tchnienie cywilizacyi. Taniec podporządkował siebie w zupełności muzyce, tancznicy przestali być prawie osobami; jest to tylko materyał, którym porusza tempo melodyi. Nie rozumiejąc tego stanu rzeczy, przeciwnicy i dziś jeszcze widzą w swobodnem przez taniec zbliżeniu płci obojej pewną prawie nieobyczajność.

Owo oskarżenie rozbrzmiewa, jak echo wyobrażeń *ex anno olim*, kiedy może istotnie taniec inne miał cechy, niż dzisiaj. Zawsze zresztą bywali zgryźliwcy i dziwacy, opacznie na świat patrzący, albo też obłudnicy, jak satyryk XVII wieku, Opaliński, zacięty na papierze przeciwnik tańca, karciciel obyczajów, który tę jednak miał wadę, iż umiał wszystkim wytykać choćby najdrobniejsze uchybienia, ale nie widział własnych grzechów.

Inne pobudki kierowały niezawodnie Jakóbem Sobieskim, rycerzem w każdym calu, gdy synów swych, Marka i Jana, późniejszego króla, w obce kraje posyłając, radził im w instrukcyi: „Nie uczcie się tańczyć, bo tego i w domu z tatarami nauczycie się“.

Ale nikt chyba miłośnikom uciech tanecznych nie zalał tyle gorącego sadła za skórę, co w wieku XVIII nauk wyzwolonych i filozofii doktor, w szkołach nowodworskich dyalektyki profesor, bursy Starnigielskiej senior, w Jeleśni pleban i jego królewskiej mości sekretarz, ks. Ignacy Pawluskiewicz.

On to „podał do druku“ dnia 15 go kwietnia 1771 r. dziełko „Scire tuum“ w chwalebnym zamiarze wzywania młodzieży do poprawy. Pląsy pomieszczono tam na czele w ustępie o „grubiańskich, ciemiężnych, niebezpiecznych“ rozrywkach i cała uczoność czcigodnego profesora dyalektyki wysiliła się ku wykazaniu, jak zgubną rzeczą jest taniec.

„Nauk wyzwolonych i filozofii doktor“ przypomina, iż nie co innego, lecz taniec był przyczyną połamania tablic z przykazaniami Boskiemi przez Mojżesza. Cytatami z Psalmisty, św. Efrema, św. Jana Chryzostoma i innych uzasadnia uczony jeleśnieński swe filipiki; przypomina nawet zdanie Fryderyka III: „Wolałbym na febrę chorować, niż tańcować, bo co mi to za uciecha nogami po ziemi dreptać, jak szalonemu wkoło chodzić, raz prawą, drugi raz lewą nogą nadskakiwać, wprzód i w tył się obracać, na jednem miejscu kroki nieustanne czynić, skacząc pocić się, a że krótko zamknę, bez dopuszczenia Bożego dobrowolnie szaleć“.

W wieku XVIII równą zaciekłością w walce z tańcami odznaczył się profesor patologii w uniwersytecie wileńskim, Józef Frank: „Przyjemne polki — ote jedna ze strzał zatrutych, któremi godził w znienawidzone pląsy — zostawcie walc niedźwiedziom, mieszkającym w puszczach waszego kraju, — tak nierozsądny jednotonny taniec bardziej tym dzikim przystoi zwierzętom“ („Gaz. lit.-wil.“ 1806 r. str. 295).

Rzecz jasna, że to nie jedyni antagoniści tańca z dawnych czasów i że wołowej trzebaby skóry dla spisania zarzutów, jakie poczyniono tej rozrywce. Wszystkie one jednak dowodzą wszakże jednego tylko — o czem już zresztą wspomnieliśmy — a mianowicie niezrozumienia istoty tańca.

Rzecz inna z zarzutami, które przeciwko tańcom podnoszą hygieniści. Nie brzmią one jednak zbyt tragicznie. Dla zdrowego, młodego organizmu taniec nie przedstawia sam w sobie żadnego niebezpieczeństwa. Oczywiście, „taniec do upadłego“ powinno się pozostawić wyjątkowo silnym osobom. zarazem zaś pamiętać o tych ostrożnościach, które sam rozum dyktuje, a których zaniedbanie tak ciężko odbić się może na zdrowiu. Jeżeli np. tancerz lub tancerka po nużącym tańcu szukają ochłody w szklance mrożonej lemoniady, lub stają na przewiewie przy otwartem oknie i potem ciężką chorobą odpokutowywują tę nierozwagę — to winien tu już nie taniec, jeno lekkomyślność, a często wprost nieświadomość, w jakiej co do spraw zdrowia pozostaje nasza młodzież.

Ofi er i kelner.

Z Kołomyi donoszą: Kasyerka jednej kawiarni, wychodząc w nocy po skończonej służbie do swojego mieszkania, o kilka kroków oddalonego, spostrzegła przed kawiarnią czekającego na nią oficera, wróciła więc do kawiarni i poprosiła płatniczego, by ją do domu odprowadził. Ten, niczego złego nie przeczuwając, wyszedł z kasyerką, oficer jednak poszedł za nimi, a kiedy kasyerka, bojąc się, by oficer do pokoju za nią nie wszedł, drzwi za sobą zamknęła, wtedy ów oficer wszczął sprzeczkę z powracającym płatniczym, w następstwie której dobył szabli i ciął go kilkakrotnie w głowę. zadając mu trzy cięcia w okolicy skroni, a jedno cięcie w rękę, którą napadnięty przed razami się zasłonił.

Lekarze orzekli, że gdyby nie czapka barankowa, którą płatniczy miał na głowie, przypłaciłby życiem tę przygodę. Przypuszczają, że oficer został przez płatniczego w czasie sprzeczki obrażony i to go skłoniło do tak szalonego czynu.

Z KRAJU.

Niesłychane mrozy w Galicyi. Z Chabówki piszą nam, że we wtorek i środę termometr wykazywał tam 36° C. Dopiero we czwartek mróz zelżył na 25° C.

Z Zakopanego donoszą, że tam w ciągu ostatnich dni temperatura wynosiła 34° C.

Szczakowa. Rada gminna nadała obywatelstwo honorowe drowi Z. Pickowi dyr. i G. Jellinkowi st. inżynierowi tutejszej fabryki sody z okazyi 25-ego jubileuszu założenia fabryki i w uznaniu zasług około dobra gminy.

Szalony starzec. W Kobylance ad Gorlice zaszedł onegdaj wypadek, który grozą swą poruszył do głębi całą okolicę. Przed kilku dniami jeden z włościan tutejszych, 73 letni starzec, począł się gotować na śmierć, tak z powodu choroby, jak i podeszłego wieku. W tym celu odbył spowiedź i przyjął św. Sakramenta. Tej samej jednak nocy, ogarnięty niewytłómaczonym szałem, wstał z łóżka, podparł mocno drzwi chaty i wziąwszy do rąk tłuczek, używany do gniecenia kartofli, przystąpił do łoża swej córki, która spała wraz z trojgiem dzieci. Mąż jej, a zięć starca, bawi w Ameryce za zarobkiem. Szalony starzec uderzył córkę tak silnie w głowę, że ta nawet nie miała czasu krzyczeć i zaalarmować sąsiadów. Między ojcem a córką wywiązała się śmiertelna walka, ta bowiem chwyciła go kurczowo za ręce i przyciągnęła do łóżka. Starzec pokąsał jej ręce aż do krwi, tak, że musiała go puścić, a w tej c'willi ojciec ugodził ją jeszcze dwa razy tak silnie, że czaszka jej pękła i mózg rozprysnął się po całej chacie. Nieszczęśliwa, rzecz jasna, skonała natychmiast. Starca aresztowano i osadzono w więzieniu. Dni jego jednak są policzone.

Własność tabularna żydowska zajmuje w całym kraju 7·5 prc. obszaru leśnego. 5 prc. obszaru jezior. stawów i moczarów, 2·9 prc. wszystkich ról, 2·3 prc. łąk, 0·6—2·0 prc. innych kultur. W sześciu powiatach, a mianowicie w Pecześniżynie, Nowym Targu, Limanowej, Żywcu, Myślenicach i Łańcucie własności żydowskiej niema zupełnie. Więcej niż 5 prc. całego obszaru powiatu przypada na własność żydowską w niektórych powiatach górskich i podgórskich w Galicyi wschodniej, a to: Dolina 13·8 prc., Lisko 12.5 prc., Stryj 8·4 prc., Kołomyja 5·5 prc., Drohobycz 7·7 prc. i Stary Sambor 5·9 prc., w niektórych powiatach podolskich, jak w Borszczowie. własność żydowska wynosi 9·4 prc. obszaru całego powiatu. Pilzno 6·1 prc., Mielec 6·4 prc., Tarnobrzeg 8·1 prc.

Biorąc pod uwagę stosunek własności żydowskiej nie do obszaru całego powiatu, lecz tylko do własności tabularnej w powiecie, stwierdzić należy, że we wszystkich powyżej wymienionych powiatach własność żydowska stanowi od jednej dziesiątej do jednej czwartej całej własności tabularnej. Więcej tylko w powiecie starosamborskim i liskim, bo tam wynosi ona 26·5 prc. własności tabularnej.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Panny na wydaniu.

(*Zdarzenie prawdziwe*).

Kuzynka Fifa (bardzo modne imię, zdrobniałe od Eufemia) zaprosiła mnie serdecznym bilecikiem, przyozdobionym w rogu namalowanym fijołkiem, na wieczorek taneczny, nadmieniając, że chce mnie swatać, a na wieczorku będą ładne panienki.

Tyle razy mi już pokazywano ładne panienki, z któremi mnie swatano, że jedna więcej, jedna mniej... dość, że poszedłem.

W przedpokoju zaraz, nim zrzuciłem palto, przywitała mnie kuzynka, ale miała bardzo smutną minkę. Pytam o przyczynę. Okazuje się, że owe ładne panienki nie będą na wieczorku, albowiem przyjechała do nich tegoż dnia ciocia aż z pod Przemyśla, ciepła ciocia, która miała posażyć siostrzeniczki. Ponieważ kochana ciocia miała migrenę, więc panienki zostały przy niej i na wieczorek przyjść nie mogły.

Przyszedł tylko dla ekskuzy tatuś ładnych panienek.

Ponieważ wszystkich obecnych w salonie gości kuzynki widywałem już dawniej i rozmawiałem z nimi, nic się mądrego od nich nie dowiedziawszy, przysiadłem się więc do jedynego „nowego“ człowieka — tatusia ładnych panienek i zacząłem pogawędkę.

Tatuś był rozmowny, więc ja słuchałem, a on mówił. Opowiadał, że niegdyś był obywatelem ziemskim, sprzedawał zboże taniej, niż go produkcya kosztowała, wyrąbał las, ale i to mu nic nie pomogło, zalegał z ratami, groziła mu licytacya. Dla ratowania honoru i rodzinnego majątku poznał się z bardzo uczynnym i porządnym człowiekiem, nazwiskiem Nuchim Kuropatwa, który... jest obecnie właścicielem dawnego majątku tatusia.

Znalazłszy się na krakowskim bruku razem z żoną i trzema dorastającemi córkami, tatuś nie upadł na duchu, lecz jął się pracy.

Przez wdzięczność za spłacone raty Towarzystwo Wzaj. Ub. dało mu posadę w swoich gościnnych salonach. Jednocześnie został inspektorem krakowskiego oddziału chicagoskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, oraz administratorem domu, w którym mieszkał.

W ten sposób tatuś utrzymywał dom bardzo, jak się sam wyraził, „przyzwoicie“.

— Mam trzy córki — mówił — Wincentynę, Jadwigę i Joannę, a wszystkie wykształcone. Jedna, mówię panu, gra na fortepianie, ale to gra, proszę pana, pięknie. Druga znów jest gospodynią, ale to jaką, to, to, matkę przeszła, a trzecia znów uczona, co się zowie, matka ją rabinem nazywa. Ale pan pewno będzie u nas, to pan je pozna. Będzie pan?

— A naturalnie, skoro pan łaskaw. .

Unieśliśmy się z krzeseł i podali sobie ręce.

— Ale napewno?

— Napewno.

— Słowo honoru?

— Słowo.

— Honoru?

— Honoru.

Niedługo bawiłem na wieczorku. Pożegnałem kuzynkę i poszedłem do kawiarni na gazety.

Po jakimś czasie przypomniałem sobie tatusia i jego rodzinę. Zaszedłem do kuzynki spytać się o jego adres i pojechałem z wizytą. Trudno. Dało się słowo.

Tatusia nie zastałem. Ale była mamusia. Wymieniłem swoje nazwisko. Wszystko już wiedziała. Z szybkością kuli i zręcznością gizeli znikła za portyerą, a po chwili weszła do salonu tryumfująco w otoczeniu trzech córek.

Skłoniłem się.

— Pan będzie łaskaw — rzekła, zapraszając do zajęcia miejsca.

Chciałem zrobić dobre wrażenie i usiąść z pewną elegancyą i brawurą.

Chwytam z pod ściany pierwsze lepsze krzesło i siadam.

Trrrach, buch.

— Ah, przepraszam pana, pan wziął nie to krzesło; właściwie jest ono zupełnie dobre, tylko tylnych nóżek brakuje. Ale jak je oprzeć o ścianę, to stoi. Może pan tu spocznie.

Spocząłem.

Rozmawialiśmy o pogodzie, potem o kuzynce, u której poznałem tatusia.

Naraz mamusia zmieniła temat.

— Winiu, zagraj co na fortepianie.

Panna Wincentyna usiadła niezwłocznie i zagrała marsza żuawów. Mamusia wyszła przygotować herbatkę.

Skorzystałem z tego, aby się przysiąść do dwóch pozostałych córeczek.

Panna Jadwiga jest bardzo uprzejma i zaczyna rozmowę od „literatury“.

— Czy pan prenumeruje „Dobrą gospodynię“?

— Nie, dziękuję.

— A ja czytam bardzo pilnie to pismo i uważam, że jest bardzo dobre. No, naturalnie, dla panów to nie zajmujące, ale dla kobiety, której powołaniem jest być kapłanką domowego ogniska... Ja zawdzięczam dużo „Dobrej gospodyni“. W ostatnim, naprzykład, numerze był tak świetny przepis na kluski z makiem. Jak zrobiłam wczoraj na obiad, wszyscy się zajadali...

Zwróciłem się w stronę trzeciej córki, panny Joanny, tej uczonej.

— Czy pan czytuje poważne książki? — zapytała mnie.

— Owszem.

— A co pan teraz czyta?

Namyślałem się jedno mgnienie oka, co jej powiedzieć.

— Dekameron! — sypnąłem.

— Tego, co prawda nie czytałam, ale sobie zapiszę i wezmę z czytelni.

Teraz ja ją spytałem:

— A pani co czyta?

— Anatomię.

Nie pamiętam już, czy ziewnąłem, aby ukryć uśmiech, czy też uśmiechnąłem się, aby ukryć ziewanie.

Weszła mamusia, a za nią służąca z herbatą.

Wypiłem szklankę herbaty, przeprosiłem, że tak długo siedziałem i wyszedłem. Już byłem na schodach, gdy wybiega jeszcze mama i, nachyliwszy się przez poręcz, mówi:

— A może się pan jeszcze wina napije?

Podziękowałem.

— A będzie pan u nas bywał?

— O tak, proszę pani.

— Ale słowo?

— Słowo.

— Honoru?

— Honoru.

Znów nieopatrzne słowo honoru! Byłem tam raz jeszcze. Druga ta bytność zdecydowała ostatecznie, że zostałem kawalerem. Tatuś, biedaczysko, napróżno rewizytował mnie i żalił się przed kuzynką Fifą, że o nim i jego rodzinie nie pamiętałem.

O, niewdzięczni ludzie! Niniejsze opowiadanie wszak jest dowodem, że nietylko o was pamiętam, ale nawet was upamiętniłem.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 stycznia 1907.

Rocznica styczniowa. W uzupełnieniu programu uroczystego obchodu, ku uczczeniu 44-tej rocznicy styczniowego powstania, który odbędzie się w niedzielę d. 27 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła“, komisya obchodowa zawiadamia, że w uroczystości wezmą również udział znana zaszczytnie pianistka pani Glosser-Kałuska, oraz artysta skrzypek pan Czajka.

Koncert panny Szalittówny, pianistki, na dochód uniwersytetu im. Mickiewicza, odbył się w sali starego teatru, wobec bardzo licznej publiczności. — Młoda artystka, znana zaszczytnie z wielkoświatowych estrad, zgromadziła licznych wielbicieli jej talentu. Jeżeli tym razem ci słuchacze doznali zupełnego zawodu, to przyczyna leży jedynie w braku pracy nad sobą ze strony artystki. Nadczłowiekiem zostać można tylko przy pracy nadczłowieka, gdzie zaś niema żadnej, ruch po skośnej płaszczyźnie odbywa się coraz szybciej. Młoda, tak wysoce utalentowana, a obok tego tak sympatyczna artystka, wyciągnie z tego koncertu bezwątpienia wyborną dla siebie naukę, której nie mamy potrzeby jej dawać. *Poraj.*

W Kole art.-literackiem, odbył się we środę koncert wobec tłumu gości. — Na produkcyę wielce urozmaiconą i świetnie wykonaną, złożyli się uczniowie i uczennice prof. Horbowskiego oraz panna Dobrowolska, wiolinistka z Petersburga i p. Przeorski, młody pianista, obecnie uczeń p. Lalewicza.

W części wokalnej, panna Mayerówna wykazała niezwykły talent muzyczny, wyborne poczucie, wiele życia, piękny głos, a całość zrobiła bardzo dodatnie, nawet niezwykłe na słuchaczach wrażenie — panna Pisarska, posiadająca miękki i dźwięczny głos, wykazała niemniejsze od swej koleżanki zalety, które praca sumienna rozwinie bezwątpienia w niedalekiej przyszłości — panna Holzmiler, pewnością, spokojem i poczuciem tego, co śpiewa, złożyła dowód prawdziwych zdolności.

Pp. Zopott i Kuśmierczyk wywiązali się w zbiorowych i solowych kawałkach wybornie z zadania.

W części instrumentalnej, panna Dobrowolska wykazała daleko posuniętą technikę na skrzypcach, a pan Zygmunt Przeorski, znany już w szerokich kołach ze swego talentu, usprawiedliwił w zupełności tę pochlebną opinię, śliczną grą na fortepianie.

Publiczność tak była zachwyconą wieczorem tym, że głośno dopominała się nietylko o dodatki, ale również o powtórzenie w jak najkrótszym czasie, podobnie pięknej produkcyi.

Z teatru miejskiego. „Bakarat“ Bernsteina rozgrywa się w sferach wielkiego świata stolicy Francyi. Jak w słynnej „Bertrade“ Lemaitra, tak i tutaj stają obok siebie i zachodzą jakby w konflikt dwie tradycye stanowe: arystokratycznej, ale już idącej po linii upadku — oraz mieszczańskiej, wielkopieniężnej. Przedstawicielem pierwszej jest Robert de Chaceroy — tej drugiej świeżo i „dobrowolnie“ upieczony baron — bankier Lebourg. Sytuacya „Bakaratu“ wypowiada może ostrzej [illegible] ideę Lemaitra. Poza dwiema wyszczególnionemi figurami akcya sztuki opiera się jeszcze na osobie hrabiny Heleny, córki Lebourga, tłem zaś akcyi, jak od trzechset lat w teatrze francuskim: — miłość.

„Żywa szopka“ w Sokole — a dzieci polskie na Śląsku. Otrzymujemy następującą odezwę od krakowskiego komitetu pań:

„Jak w prowincyi pod zaborem pruskim, tak i u nas na Śląsku usiłuje germanizm coraz dalej w ziemie polskie zapuszczać swoje zagony. Robota ich zaczyna się już od dziatwy; w rozmaity sposób przynęca się ją do ochron i szkół niemieckich, niestety wobec panującej nędzy, częstokroć nie bez skutku.

Zaporą przeciw nawale hakaty jest ochronka dzieci polskich w Cieszynie, której praca jednak nie tak jest wydatną, jakby twórcy jej chcieli, a to dla braku funduszów. — Z pomocą przychodzi „Sokół“ krakowski, urządzając w niedzielę dnia 27-go b. m. po południu o godz. 3-ciej ostatnie przedstawienie „Żywej szopki“ na cele tej ochronki.

Nie prosimy tedy o jałmażnę, ale prosimy Publiczność, aby łącząc przyjemne z użytecznem, podążyła na to widowisko i tym sposobem, skromnym datkiem przyczyniła się w części do skutecznej walki z hakatą na kresach“.

Wynik losowania fantowej lot-ryi na rzecz zakładu p. F. Zurowskiej, która się odbyła na Zwierzyńcu d. 21 b. m. przdstawia się następująco:

40. 44. 156. 188. 225. 514. 534 598. 698. 781. 837. 851. 914. 1140. 1166. 1187. 1264. 1339 1404. 1454. 1504. 1530. 1532. 1556. 1561. 1661. 1666. 1784. 1814. 1885. 1905. :936. 1951. 1961. 1974. 1991. 1997. 2000. 2012. 2032. 2083. 2132. 2187. 2201. 2223. 2282. 2300. 2306. 2360 2361. 2378. 2413. 2431. 2465. 2480. 2578. 2612. 2613. 2617. 2642. 4645. 2751. 2778. 2869. 2874. 2875. 2896. 3007. 3124. 3261. 3284. 3315. 3350. 3392. 3416. 3471. 3504. 3630. 3643. 3687. 3693. 3704. 3729. 3933. 3937. 3954. 4016. 4052. 4071. 4247. 4320. 4468. 4499. 4575. 4614. 4635. 4734. 4738. 4907. 4923.

Mróz zelżał już w Krakowie zupełnie. Wczoraj rano mieliśmy już tylko 10° Reumura. — Dzień był prześliczny. Od 10 rano mniej więcej ukazało się na niebie, czystem jak łza, słońce, tak, że w południe temperatura spadła do 6° R. Mniej więcej było to już porządne ciepło, tembardziej, żeśmy się podczas onegdajszych tęgich mrozów porządnie zahartowali. Wisła jeszcze nie puściła i na całej przestrzeni pokryta jest jeszcze lodem, który jednak, gdyby ciepło było dalej takie, jak wczoraj, staje za dzień lub dwa najwyżej.

W ogrzewalni miejskiej w Rynku głównym roiło się wczoraj od gości. Wprawdzie na polu nie było już bardzo zimno, zawsze jednak zima dawała się we znaki tym zwłaszcza, którzy musieli dłuższy czas przebywać na polu. — Niemałą atrakcyą była też herbata, jaką w ogrzewalni dostają za darmo wszyscy, szukający tam ciepłego kąta. Do godziny 5 po południu wydano tam wczoraj przeszło 500 porcyj herbaty.

Katakumby na cmentarzu. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. radcy Beringera. Sekcya w zasadzie zgodziła się na budowę katakumb na cmentarzu miejskim według planów, przedstawionych przez magistrat i wybrała subkomitet, złożony z pp. Beringera, Drozdowskiego i Markusa, który ma się zastanowić na miejscu nad sytuacyą katakumb.

Automobile w Krakowie. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu na wniosek radcy Uderskiego poleciła magistratowi przeprowadzić studya nad projektem zaprowadzenia przez miasto ruchu automobilowego na linii między mostem podgórskim a dworcem kolejowym przez zakupno odpowiedniej ilości automobilów benzynowych lub z akumulatorami. Polecono również magistratowi rozpatrzeć wniosek radnego Domańskiego, mający na celu zaprowadzenie komunikacyi podmiejskiej zapomocą kolei elektrycznej bez szyn.

Rozprawa p. Szatkowskiego przeciw p. Majewskiemu w znanej sprawie nadużyć we Floryance odbędzie się w krakowskim sądzie powiatowym d. 29 bm. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu p. Windakiewicz. P. Szatkowskiego zastępować będzie adwokat dr. Szalay, oskarżonego bronić ma adwokat dr. Heski.

W „Eleuteryi“ (Rynek gł. 17 II p.) odbędzie się 27 stycznia w niedzielę zwyczajne walne zgromadzenie członków oddziału krak.

Początek o 6 wieczorem. Wstęp tylko dla członków.

Z karnawału. Koło mieszczańskie jak w poprzednich latach, tak i w tym roku urządza wieczór taneczny, połączony z zabawą kostyumową w salach starego teatru w dnia 10 lutego b. r.

Tow. weteranów wojskowych urządza w sobotę dnia 2-go lutego b. r. w sali Strzeleckiej wieczorek z tańcami.

Przejechanie psa. Przechodzący wczoraj ulicą Długą byli świadkami ogromnie przykrego widowiska. Oto pod koła tramwaju dostał się duży pies; koła oderwały biednemu zwierzęciu tylne nogi i rozszarpały brzuch, tak, że psisko po krótkich męczarniach zginęło. Zwłoki jego leżały długi czas, zanim się zjawił oprawca, który je sprzątnął.

Małoletni rabuś. Gerson Herzstein, 12-letni znany złodziej, napadł wczoraj przy ul. Miodowej na wchodzącą do bramy domu Sarę Ausübel i wyrwał jej z kieszeni spodnicy pugilares, poczem zaczął szybko uciekać, a widząc, że go ścigają, rzucił skradziony pugilares czekającemu obok koledze, który natychmiast znikł w zaułkach kaźmierskich. Przychwycony Herzstein wypiera się wszelkiej winy, którą mu jednakże udowodniono i zatrzymano rabusia w aresztach policyjnych.

Amator paltotów. Aresztowany wczoraj złodziej Józef Bisson jest, jak się okazało, nadzwyczaj sprytnym i zręcznym fachowcem w kradzieży paltotów. W śledztwie przyznał się on do całego szeregu kradzieży, między innemi i do tego, że skradł futro księdzu Rajnie, podał również, gdzie skradzione palta i futra sprzedawał. Wspomniane futro, wartości przeszło 200 koron, sprzedał Bisson za 20 koron jakiemuś handlarzowi, którego policya ma już w swych rękach i zapewne nie wypuści, bo zachodzi tu podejrzenie o współudział w kradzieży. Cała sprawa zaczyna nabierać większych rozmiarów. Śledztwo w toku.

Głuchoniemy złodziej. Wczoraj aresztowano młodego, może 14 lat liczącego chłopaka, głuchego i niemego, którego przychwycono w chwili, gdy kramarzowi przy ul. Krakowskiej Abrahamowi Nardowi kradł figi. Naturalnie nie dowiedziano się w policyi ani nazwiska aresztowanego, ani też nie słyszano żadnego tłómaczenia się. Głuchoniemego złodzieja zatrzymano w aresztach policyjnych.

Hr. Maurycy Wodzicki, o którego zniknięciu ze Lwowa donosiliśmy, znajduje się obecnie, — jak się dowiadujemy — w drodze do Kongo w Afryce, gdzie ma zamiar się osiedlić na stałe.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Bakarat“, sztuka w 3 akt. H. Bernsteina (nowość).

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

Niedziela o godz. 7: „Wicek i Wacek“ kom. w 4 akt. Zyg. Przybylskiego.

Deputacya krakowska w Wiedniu.

Wiedeń. Deputacya miasta Krakowa złożona z pp. dra Lea, Staniszewskiego, Bandrowskiego, Judkiewicza, Federowicza, z posłami Daszyńskim, Petelenzem i Doboszyńskim na czele odbyła konferencyę z prezydyum Koła polskiego.

Prezes Koła oświadczył deputacyi, że roboty około regulacyi Wisły i **przełożenia koryta Rudawy rozpoczną się na wiosnę.**

Wiedeń. Deputacye miasta Krakowa i Izby handl. udały się naprzód do ministra oświaty dra Marchetta w sprawie upaństwowienia akademii handlowej i kreowania dwu-klasowej średniej szkoły handlowej.

Na wywody prez. Leo oświadczył minister, iż nie widzi zasadniczej przeszkody do spełnienia tych postulatów Krakowa.

W rozmowie poruszyła też deputacya potrzebę budowy szkoły przemysłowej. Minister sapewnił, że sprawą tą zajmie się zaraz po zamknięciu sesyi Rady państwa.

Deputacya udała się następnie do ministra kolei dra Derschatty.

Prezydent dr Leo przedstawił **potrzebę budowy nowego dworca towarowego** i przebudowy dworca osobowego; zwrócił uwagę na opłakane stosunki, panujące na dworcu krakowskim, zarówno na towarowym jak i osobowym.

Minister Derschatta oświadczył, że w najbliższych dniach uda się do Krakowa nowy dyrektor kolei P. bar. Bhanhans i że minister skłonny jest poczynić wszystko do poprawy stosunków na dworcu.

Prez. dr Leo poruszył również konieczność urządzenia nowego pociągu nocnego osobowego z Krakowa do Wiednia.

Minister przyrzekł, że się tą sprawą zajmie i dodał, że potrzebę także pociągu uznaje.

W powyższych sprawach odbyła deputacya też konferencyę z dyr. kolei Bahnhausem. Deputacya odniosła wrażenie, że nowy kierownik kolei P. świadom jest stosunków i ma dobre chęci. **Dyr. B. przybędzie w tych dniach** do Krakowa.

Sprawa Polonyi'ego.

Budapeszt. (T. pryw.). Polonyi w rozmowie w dziennikarzami stwierdza z całą naiwnością, że właściwie nie było żadnego przesilenia. To co nazywają przesileniem, było tylko szeregiem nieporozumień. Między innemi nieporozumieniem było, jakoby on twierdził, że inni członkowie komitetu wiedzieli o jego stosunku z bar. Schonbergerową. Chciał on tylko wykazać, że jego postąpienie było patryotycznem i że jego stosunki w Wiedniu oddane były na usługi koalicyi.

Dzienniki stwierdzają, że Polonyi byłby już onegdaj musiał podać się do dymisyi, gdyby Kossuth w niezwykły sposób nie był się za niego eksponował.

Budapeszt. W dziennikach pojawiają się różne interwiewy z Schönbergerową. Bar. Schönbergerowa wyjechała do Wiednia. W Wiedniu ogłosiła, że interwiewy te są nieprawdziwe, gdyż nie rozmawiała z żadnym dziennikarzem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Zamach w Grodnie.

Grodno. Dwóch rewolucyonistów wykonało wczoraj zamach na naczelnika więzień Kochańskiego i ciężko go zranili.

Podczas ucieczki zastrzelili sprawcy zamachu dwóch policyantów. Jednego z uczestników napadu schwytano, ale zdołał on umknąć, gdy z tłumu dano strzały rewolwerowe do straży, z której kilku odniosło rany. Drugi rewolucyonista schronił się do pobliskiego domu. Zarekwirowano wojsko, które dom otoczyło i ostrzeliwało. Jeden z rewolucyonistów został zastrzelony.

Napad na patrol.

Warszawa. W Grodnie napadła wczoraj grupa uzbrojonych żydów na patrol policyjny i zraniła ciężko dowodzącego oficera. Wojsko zamknęło ulice i dało **kilka salw**, od których padło kilkunastu ludzi.

O zamordowanie Herzensteina.

Petersburg. W Terliokach w Finlandyi zaczął się wczoraj proces o zabójstwo b. posła do Dumy Herzensteina. Świadkowie, czarnosotieńcy, zeznali, że Herzensteina zastrzelił członek związku prawowitych Rosyan, Lariczkin.

Gwałty przedwyborcze.

Moskwa. Gen.-gubernator rozporządził, że przewodniczący i mowcy na zgromadzeniach przedwyborczych mają być administracyjnie karani grzywnami, **więzieniem** lub **zesłaniem**. — Policya ma obowiązek rozwiązywać wielkie zgromadzenia. — Opozycya postanowiła zaniechać agitacyi.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin. Do tej pory wiadomy jest rezultat **53 wyborów.** Socyaliści utrzymali wszystkie mandaty w Berlinie, ale stracili gdzieindziej **16 mandatów.** Jednak przywódcy socyalistyczni zostali wybrani. W 35 okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów. Centrum zachowa o ile się zdaje prawie swój dawny stan posiadania.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Wedle krążących tu wiadomości Sejm galicyjski zwołany zostanie dnia **14 lutego** na 4 tygodniową sesyę.

Pożar w Stanisławowie.

Lwów. Ze Stanisławowa donoszą: Olbrzymia kamienica Gartenbergów stanęła około godziny 10-tej rano w płomieniach. Akcya ratunkowa z powodu zupełnego braku wody prawie nie możliwa.

Przyczyną była nieostrożność przy odmarzaniu rur wodociągowych na strychach. W mieście powstała bardzo wielka panika.

Izba posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożył minister handlu budżet dodatkowy do budżetu ministerstwa handlu na r. 1907.

Pos. Iro i Stein wnieśli interpelacyę do prezydenta ministrów w sprawie oddziaływania afery Polonyi'ego na Przedlitawię i na całą opinię publiczną.

Wybory w Niemczech.

Berlin. Wybory zaczęły się dziś rano. Ruch słaby.

Rozmaitości.

Sachalin w ręku Japonii. Gazety rosyjskie stwierdzają, iż południowa część Sachalinu, zajęta według traktatu portsmuckiego przez Japonię, w tym stosunkowo krótkim czasie zmieniła się do niepoznania i z dzikiej pustyni zaczyna się przeobrażać w dobrze gospodarowaną, dającą dochody kolonię. Dotychczas osiedliło się na wyspie około 15 tysięcy Japończyków, licha osada Korsakowsk jest obecnie porządnem miasteczkiem ze szkołami, pocztą, telegrafem i... gazetą „Karafto-Simpo“. Z Korsakowska do Włodzimirówki przeprowadzono kolej żelazną i i rozpoczęto już studya do innej kolei na północ.

Dochód, otrzymany przez rząd japoński z Sachalinu, wpłynął tymczasem jedynie z dzierżawy prawa połowu ryb i wynosi około 800.000 jen.

Rosya, jak wiadomo, nie tknęła nawet naturalnych bogactw tej wyspy i przez cały długi okres władania nią dokładała poważne sumy na administracyę.

Nagi strejk. O niebywałym strejku donoszą ze Smoleńska. W więzieniu smoleńskiem wszyscy więźniowie, w liczbie około 400, w dzień chodzą, a w nocy leżą zupełnie nago, w literalnem tego słowa znaczeniu. Więźniów, natychmiast po osadzeniu w więzieniu smoleńskim, ubrano w bieliznę taką, że wszyscy ci prości marynarze i saperzy, chłopi łotewscy i inteligenci nie mogli znieść tej katuszy. Koszule szyte z płótna, zbyt grubego nawet na worki, nie wyprane z błota, pozostałego po dawniejszych posiadaczach, zatęchłe z wilgoci, raniły ciało do krwi, a do ran przylegały wszystkie zarazki. Okazało się swędzenie nieznośne, wysypki, liszaje, obawa zarażenia się najobrzydliwszemi chorobami. Więzienie z nadzwyczajną szybkością poczęło gnoić nowych swych gości. Więźniowie zażądali dawnej swej własnej bielizny. Władza odmówiła na razie, wreszcie gotowa była do ustępstw, gdy z Petersburga rozkazano: „Nie ustępować wcale!“ Na to więźniowie rozpoczęli strejk „nagi“.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno i wiele słońca, mierne wiatry, zimno.

Za nadesłaniem przekazazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 640

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pomocnik handlowy z działu galanteryjno-drobiazgowego poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Adm. „Nowin" 111

Panny sklepowej inteligentnej i obznajomionej w zawodzie masarskim, potrzeba do nowo otworzyć się mającego handlu wyrobów masarskich. Zgłoszenia przyjmuję między godz. 2 a 5 po południu przy ul. Karmelickiej 58, w sklepie. 114

Pączki i Chrust

codziennie świeży

poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński). 20

1/2 kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. KRASA

handel pierzem w Pradze

(Prag — Czechy).

Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres. 119

JAN MICHALIK

własna Fabryka Czekolady, tabliczkowej, Kakao, Cukrów deserowych warszawskich.

Kraków, Floryańska l. 45.

Telefon Nr. 466.

poleca:

1/2 kgr. cukrów, pomadek i czekoladek	K. 2·—
1/2 kgr. pomadek i czekoladek same doborowe	„ 3·—
1/2 kgr. pastylek czekoladowych waniliowych	„ 2·—
1/2 kgr. czekoladek samych pralinek	„ 3·20
1/2 kgr. same doborowe nadziewane masami	„ 4·—
1/2 kgr. czekoladek, Brylanty i Pistacyowe	„ 4·—
1/2 kgr. same pomadki fasonowe i krajanki	„ 2·—
1/2 kgr. pomadek masowych na likworach francuskich	„ 3·—
1/2 kgr. owoców kandyzowanych i ananasu	„ 3·—
1/2 kgr. marmoladek owocowych	„ 1·60

Przy odbiorze za kor. 20 wysyłam opłatnie. 49d.

Specyalne cenniki darmo i franco.

PASZTETY

znakomite z drobiu 1 kg. złr.	2·50
z gęsich wątróbek „ „ „	2·50
z dziczyzny „ „ „	2·—
Bullen z dziczyzny „ „ „	4·—

wysyła 8

DYONIZY CHRABĄSZCZ

Kraków, Hotel Krakowski.

„LE FERMENT"

Kraków, ul. Podwale L. 5.

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego

za pomocą „Laktobacyliny" według metody Dra Miecznikowa, profesora Instytutu Pasteura w Paryżu.

Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach.

Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 118

O tym czasie

Szczawiowa zupa?

Znakomitą zupę szczawiową w cegiełkach do tarcia

dostać można 110

w Bazarze Spożywczym

M. Nodzeńskiego

Kraków, ul. Floryańska 40.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

Na Bale i Pikniki

wynajmuje się sale w Pałacu Spiskim. Wiadomość na miejscu.

116

PALARNIA KAWY

poleca swą składnicę i hurtownię wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz

KUŚNIERZ

Kraków, Rynek Linia A-B, Nr. 45, I. p.,

nad apteką pod „Białym Orłem". 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony SKŁAD i PRACOWNIĘ, jakoto:

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie męskie i dziecinne.

Oryginalne zakopiańskie Gunie, Kryniczanki, Węgierki, Ułanki i Sukmanki kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reparacye uskuteczniam w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

NA KARNAWAŁ

poleca w wielkim wyborze 13

Wachlarze, Rękawiczki, Wstążki, Paski, Grzebienie i Szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe. — Najnowsze Perfumy, Mydła i Wodę kolońską

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska 17.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że począwszy od dnia 10-go stycznia 1907

nie posiadam nadal handlu

prowadzonego przy ul. Grodzkiej L. 2 w Krakowie

i takowego więcej nie prowadzę.

Dziękując przy tej sposobności za dotychczasowe łaskawe poparcie i względy nadmieniam, że o ponownem otwarciu handlu w swoim czasie zawiadomię. 87

Z pełnem uszanowaniem

Stefan Porębski.

ZMIANA LOKALU!

Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10

przy ulicy Szewskiej L. 17

(naprzeciw dawnego lokalu).

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

G. WERNER.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym.

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne. 50

Wykłady obejmować będą: 1. Rachunkowość kasową, 2. Rachunkowość ogólną i państwową, 3. Buchalteryę pojedynczą i podwójną, 4. Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe, a nadto po zgłoszeniu dostatecznej liczby kandydatów, względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki: a) języka niemieckiego, b) pisania na maszynie, c) stenografii.

Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem: **Bank chrześcijański w Krakowie, ul. Jabłonowskich 18.**

RESTAURACYA

w Hotelu „pod Różą"

Kraków, Floryańska 14,

objętą została, w lokalu zupełnie odnowionym, przez

Aleksandra Włoczkowskiego

kuchmistrza-restauratora,

odznaczonego dyplomami honorow. i medalami w Paryżu i Wiedniu.

Ceny bardzo przystępne.

Obiad z 4 dań 2 kor.

Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

Obok restauracyi (wchód od ul. św. Tomasza) został otwarty

BUFET

w którym można dostać śniadania, obiady, kolacye, zimne i gorące przekąski. **Piwo okocimskie i glinzeńskie na szklanki.** 1108

Jako kuchmistrz i restaurator podejmuje się wszelkich zamówień do domów prywatnych od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach przystępnych.

„IRIS"

Salon mód

MARYI ROMANISZYN

przy ul. Szewskiej 2 w Krakowie

poleca

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, do kapeluszy szpilki itp.

Przyjmuje też fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach. 860

Wojciech Sejmej

KRAKÓW 18

Kramy Dominikańskie 6,

Kupno i sprzedaż gotowych Ubrań męsk.

Tylko czterdzieści centów

kosztuje arkusz pisma maszynowego. Gdzieindziej o wiele drożej. Nie opłaci się pisać w domu. Biuro pisania na maszynach Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Szewska L. 22.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.